

# Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr. — Drukarnia znajduje się przy ulicy Dolnej-Kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Pawła pust.  
Jutro: Marcelego.  
Pojutrze: Antoniego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch sło. 8 7 zach. 4 12.  
Jutro: » » 8 6 » 4 14.  
Pojutrze: » 8 5 » 4 15.

## Wiec przedwyborczy w Olsztynie

odbył się jak było zapowiedziane w niedzielę na sali p. Frindta. Wiec zagał o godzinie 12-tej staropolskim pozdrowieniem redaktor »Gazety Olsztyńskiej« p. Wł. Pieniężny, wykładając wiecownikom w obszernych słowach cele wieca. Poseł p. Czarliński na wiec niestety przybyć nie mógł, ponieważ jest posłem na sejm pruski a w Berlinie obecnie toczą się ważne dla nas Polaków obrady, wskutek czego p. Leon Czarliński jako gorliwy obrońca sprawy naszej polskiej pozostał w Berlinie.

W zastępstwie p. Czarlińskiego przybył redaktor i kandydat na posła p. Jan Brejski z Torunia i w długiej swej przemowie wyłożył wiecownikom pracę i zadanie Koła polskiego, oraz zdał program p. Leona Czarlińskiego t. j. wypowiedział to wszystko, czego p. Czarliński, skoro polscy warmiacy go na posła wybiorą, bronić i jak lud polski tak gospodarza, rzemieślnika jako i robotnika w Berlinie bronić będzie.

W trafnych i dobitnych słowach wyłożył szanowny mówca wszelkie prawa wyjątkowe jakie na nas Polaków uknuto, rozwiódł się szeroko o walce kulturalnej która i dzisiaj jeszcze u nas panuje, a wskutek której tak kapłani jak kościół katolicki i cały lud polski cierpi. Dalej wspominał o ustawie osadniczej na mocy której nam nawet na własnej roli budynku mieszkalnego postawić nie wolno dla tego, że jesteśmy Polakami.

Chcąc aby stosunki nasze się zmieniły, chcąc aby nas Polaków szanowano i uznano na równi z Niemcami, potrzeba koniecznie abyśmy się sami o nasze słuszne prawa dopominali, a do tego najlepsza okazja przy wyborach do parlamentu. Dla tego też w dniu 25-tego stycznia powinniśmy wszyscy oddawać głosy swe nie na rządowca ani centrowca lecz jedynie na Polaka p. Leona Czarlińskiego z Torunia bo ten zna naszą niedolę i nasze upośledzenie i i bronić nas Polaków będzie najlepiej.

Burzą oklasków podziękowano mówcy za przemowę, a na zapytanie: kogo chcecie mieć posłem, Polaka, czy centrowca, zawołano głośno: »Polaka p. Czarlińskiego.«

Gdy następnie pan Pieniężny wygłaszał naukę o wyborach ukazał się na sali niespodziewanie ks. prob. Barczewski z Brunswald. Zgromadzeni wiecownicy powitali czcigodnego kapłana gromkimi »Niech żyje!« Radości wiecowników z ukazania się ks. Barczewskiego opisać nam trudno. Była to chwila uroczysta, chwila przełomu! Po latach 15 a może i więcej po raz pierwszy zawitał kapłan polski z Warmii na wiec nasz polski. »Jako wasz Brat i Rodak, — mówił ks. Barczewski — jako krew z krwi, kość z kości przybyłem tu dziś do was, Bracia Polacy, aby Wam za zaszczyt, jakim mnie obdarzyliście, chcąc mnie obrać swoim posłem, podziękować.« Skoro zaś ks. Barczewski w długiej swej przemowie wyznał, dla czego nie mógł przyjąć kandydatury polskiej, skoro wezwał zebranych, aby

zamiast na niego wszyscy na p. Leona Czarlińskiego głos oddali, zapal stał się tak wielki, iż lud polski byłby tego swego kapłana na rękach nosił. W niejednych oczach ukazała się łza radości — jakoby promyk lepszej przyszłości. Ks. prob. Barczewski wyjaśnił następnie jeszcze wielką ważność polskich głosów, które oddziałują nie tylko na stosunki polityczne, ale i religijne. Skoro np. biskup dowie się, że w tej lub owej parafii oddano mało lub żadnych głosów na Polaka, to nie posle tam już księdza umiającego po polsku, bo uważa, że tam Polaków nie ma. A przecież tam są Polacy, ale przy wyborach głosowali na centrowca, dla tego zrobiono ich Niemcami. Chcąc tego na przyszłość uniknąć, powinniśmy 25-go stycznia głosować tylko na p. Leona Czarlińskiego z Torunia.

W dyskusji zabierali głos pp.: Margowski z Jedzparka i Wojciechowski i Berger z Torunia, wzywając Warmiaków do głosowania na polskiego kandydata. O godzinie wpół do 3-ciej zamknął p. Pieniężny wiec pochwaleniem P. Boga, zachęcając wszystkich do gorliwej agitacji przez rozdawanie kartek i odezw na p. Leona Czarlińskiego z Torunia.

Wiecowników zebrało się około 200, a reprezentowane były liczne wioski naszego okręgu.

## Walne zebranie

delegatów prowincjonalnego komitetu wyborczego na Prusy Zachodnie i Warmią

wybrało następujących kandydatów na posłów do parlamentu rzeszy niemieckiej:

1. Na okręg chojnicko-tucholski p. **Wiktor Kulerski** z Grudziądza.
2. Na okręg kościersko-starogardzko-tczewski p. **Jan Brejski** z Torunia.
3. Na okręg wejherowsko-pucko-kartuzki p. **Roman Janta-Polczyński** z Zabiczyzna.
4. Na okręg świecki p. **Julian Sass-Jaworski** z Berhna.
5. Na okręg wąbrzesko-toruńsko-chełmiński ks. **Feliks Bolt** z Srebrnik.
6. Na okręg grudziądzko-brodnicki p. mecenas **dr. Łaszewski** z Grudziądza.
7. Na okręg sztumsko-kwidziński ks. dziekan **dr. Wolszlegier** z Pieniązkowa.
8. Na okręg susko-lubawski p. **Leon Czarliński** z Torunia.
9. Na okręg człuchowski-złotowski p. szamb. **dr. Roman Komierowski** z Niezychowa.
10. Na okręg gdański wiejski p. **Dyonizy Kowalski** z Gdańska.
11. Na okręg gdański miejski p. **Wiktor Kulerski** z Gdańska.
12. Na okręg olsztyńsko-reszelski p. **Leon Czarliński** z Torunia.
13. Na okręg ostródzko-niborski ks. prob. **dr. Liss** z Rumiana.

14. Na okręg słubsko-łęborski p. **Dyonizy Kowalski** z Gdańska.

Grudziądź, d. 10 stycznia 1907.

**Prowincjonalny komitet wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmią.**

Ks. dr. Antoni Wolszlegier, przewodniczący; Stanisław Sikorski, sekretarz; ks. dr. Feliks Thokarski; dr. Kubacz; Wiktor Marchlewski; ks. prob. Barczewski.

Delegatów stawiło się 25 i 4 członków komitetu wyborczego. Obrady zagał i potem przewodniczył na ogólne życzenie ks. dziekan dr. Wolszlegier.

Po ustanowieniu powyższych kandydatów na posłów, na których jedynie Polacy w odnośnych okręgach głosować powinni, wybrano do komitetu wyborczego na Prusy Zachodnie i Warmią ks. prob. Barczewskiego z Brunswald, a skoroby ks. Barczewski urzędu przyjąć nie mógł, p. redaktora Wł. Pieniężnego z Olsztyna. Wybór ten nastąpił z powodu ustąpienia p. Sas-Jaworskiego, który się z Prus Zach. wyprwadził.

Sprawę wyboru trzeciego przedstawiciela z Prus Zachodnich do Centralnego Komitetu wyborczego w Poznaniu w miejsce p. Sas-Jaworskiego pozostawiono do załatwienia samemu komitetowi wyborczemu, który według ustaw wybiera z grona swych członków reprezentanta. Wybrano p. Wiktora Marchlewskiego z Grudziądza.

Zebranie zakończył o godz. 4 po poł. przewodniczący, ks. dr. Wolszlegier, życzeniem, ażeby w zgodzie i jedności praca wyborcza najlepsze przyniosła owoce!

## Wybory przed sienią!

Niemcy ruszają się. Z Zyborskiego pisa, że tam z wielkim spokojem agitują i spodziewają się na pewno przeprowadzenia swego, gdyby każdy centrowiec kilkunastu do urny wyborczej ze sobą przyprowadził.

Gdyby każdy z naszych Polaków paru tylko ospałych namówił na naszego głosować kandydata, centrowcy by wnet z nami łagodniej postępowali, ale skoro Polacy wybiorą Niemca, a za podziękę usłyszą, że polskie głosy cofają się z każdym wyborem, to możnaby zawołać: »Kijem tego, co nie pilnuje swego!«

Z reszelskiego pisa nam, iż Niemcy zaczynają się teraz liczyć z Polakami, którzy jednak w powiecie olsztyńskim tworzą większość i namawiają swoich do licznego głosowania. Co za cenne wyznanie! Póki nad nami rej wodzili, to i jednej mowy polskiej na ostatnich wiecach swych nam nie przyznali, teraz przyznają nam większą ość. — Pokażmy dnia 25 stycznia, że z naszej większości korzystać umiemy. Polak powinien na Polaka głos oddać, a będzie go wtedy i Niemiec szanował i z nim lepiej się obchodził. My chcemy w zgodzie z Niemcami żyć i nie wyzywać na nich, ale aie chcemy odstąpić od przynależnych nam praw naszych.



## Dekret św. Rzymskiej i Powszechnej Inkwizycji.

Sekta kapłanów Maryawitów, grasująca nieszczęsnie do takiej stopniowo doszła zaciętości i obłądzenia, że wymaga stanowczego ze strony Stolicy Apostolskiej poskromienia. Choć bowiem ta sekta rozwija się w związku pod hasłem szczególnej troski o chwałę Bożą, to jednak wkrótce, pogardziwszy przestrogi i karami swych biskupów, nie zważając nywet na ojcowskie wezwanie, a następnie, i na surowsze pogroźki Najwyższego Zwierzchnika Kościoła, nie bacząc też na cenzury, w które z różnych przyczyn wpadła, nareszcie z pod powagi się usunęła, uznawszy za swą głowę kobietę, niejaką Felicję, lub Maryję Franciszkę Kozłowską. Tę kobietę zwolennicy sekty mianują »matką pełną świętości«, równą w tej mierze Najświętszej Bogarodzicy, twierdząc, że bez jej pomocy nikt zbawiony być nie może. Ona też wyznaczyła Jana Kowalskiego, aby w jej imieniu, jako minister generalny, całem stowarzyszeniem Maryawitów zarządzał.

Skoro więc pewnem i wiadomem jest, że pomienione osoby: Jan Kowalski i Maryja Franciszka Kozłowska, całej tej sekty przywódcy, pomimo niejednokrotnej przestrogi, obstają uporczywie przy swych przewrotnych doktrynach i usiłowaniach, któremi lud prosty mania i na manowce wiodą, skoro tem samem w ściągniętych na się cenzurach grzezną, przeto Kongregacja św. Oficjum, z wyraźnego polecenia Ojca św., bacząc na to, aby kto, ze szkoda dla wiecznego zbawienia, nie brał nadal udziału w złośliwych czynach (2 Jan II.) Jana Kowalskiego i niewiasty Kozłowskiej, orzeka i ogłasza, że pominięty kapłan Jan Kowalski i wzmiankowana niewiasta Maryja Franciszka Kozłowska podlegają imiennie i osobiście ekskomunice większej i że oboje, z łona św. Kościoła Bożego całkowicie wyłączeni, noszą na sobie brzemie wszystkich kar, na jawnie wyklętych spadających: że więc Jana Kozłowskiego i Maryji Franciszki unikać i stronić od nich należy.

Nadto zaleca czcigodnym: arcybiskupowi warszawskiemu, biskupowi plockiemu, lubelskiemu, kieleckiemu oraz innym, do którychby się odnosić mogło, biskupom polskim, aby w imieniu Stolicy św. orzekli, że wszyscy w ich resp. dyecezyach kapła-

136)

## Krwawy mściciel.

Powieść z życia kryminalnej policji londyńskiej. Przez G. F.

(Ciąg dalszy.)

Służący się zmieszał.

— Tak to rzeczywiście jest dziwne — powiedział po chwili, podczas której Davis badał mu się przyglądał. — Nieraz już mówiliśmy o tem pomiędzy sobą. Pan Morris oddał się z domu, nie zabierając nigdy żadnych pakunków. Tak samo nie pozwalał nigdy, żeby mu towarzyszył kto ze służby. Kiedy po jakimś czasie wracał, dowiadaliśmy się, że był w podróży. Tak samo było i ostatnim razem.

Davis słuchał z wyjątkową uwagą. To była rzeczywiście nader ważna wiadomość, za którą służącemu posunął znowu sztukę złota.

— Teraz jeszcze jedno pytanie: Czy wasz pan bywał często w Whitechapple?

Służący spojrzął na niego, jak gdyby nie wierzył własnym uszom.

— W Whitechapple? A cóżby on robił w tych okazywanych kątach, gdzie podobno ukrywa się straszny Jacek? Nie, o tem nie mi nie wiadomo.

— I nie wiecie także, czy pan Morris miał stósunek z młodą dziewczyną, zadziwiająco piękną brunetką?

— Nie panie.

Davis był rozczarowany. Jeżeli William Morris obcował rzeczywiście z Janiną Beatmoor i był jej mordercą, urządził wszystko tak ostrożnie i zręcznie, że trudno było udowodnić mu to.

ni, do bezecnej sekty Maryawickiej dotąd należący, to ile w ciągu dwudziestu dni od daty ogłoszenia tego dekretu szczerze się nie opamiętają, jako podpadający teje ekskomunice większej osobistej i imiennej, również unikani być mają.

Pomienieni zaś pasterze niech z całą usilnością starają się wiernych z pośród trzód swych, zasadzkami i kłamstwami kapłanów Maryawitów nieszczęsnie uwiedzionych, przestrzegać i objaśniać, że ci, co świadomie do potępionej sekty Maryawickiej należą, przestają być prawymi św. Kościoła Bożego synami.

(—) Piotr Palombelli,

św. Oficjum notaryusz.

Zgodne z oryginałem.

Warszawa, 22 grudnia 1906 r.

Arcybiskup Metropolita Warszawski

† Wincenty.

## Co tam słyszeć w świecie?

— Dochody państwa pruskiego wyniosły w ubiegłym roku 3 miliardy 187 milionów 109 tysięcy 250 marek, 276 milionów 764 tysiące 854 marek więcej, niż w roku poprzednim. Owe 276 milionów wydano na polepszenie zarobków urzędników. Pruscy urzędnicy mają się więc jak pączek w maśle, ale urzędników Polaków wśród nich możnaby policzyć na palcach, chociaż i na naszych polskich podatkach zebrał rząd pruski miliony marek. Dla nas niema polepszenia zarobków, nam nawet za własne pieniądze na własnym kawałku zakupionego na polskiej naszej ziemi gruntu nie wolno chałupy wybudować. Koleje pruskie miały 45 milionów 600 tysięcy marek więcej, chociaż rząd pruski liczył na 12 milionów i 900 tysięcy marek. W niemalym stopniu przyczyniło się do tego podrożenie biletów kolejowych. Minister skarbu baron Rheinhaben obliczył, że i w bieżącym roku państwo pruskie będzie miało conajmniej taką samą nadwyżkę, co w roku zeszłym.

— Z Berlina donoszą, że wiadomość o zupełnem zwycięstwie wojsk sultańskich i pobiciu na głowę Raisulego jest nieprawdziwą. Raisuli nie został bynajmniej pobity, a tem mniej zmuszony do ucieczki, ponieważ wojska sultańskie są wogóle za słabe, aby mu mogły dać rady. Sultán marokański zwrócił się nawet do cesarza Wilhelma z prośbą, aby mu przysłał jednego

— Czy pan Morris nie powiedział, kiedy wróci z podróży?

— Nie. Pan Morris wogóle jest mało-mówny, a ze służbą tem bardziej nie wdaje się w rozmowy. Rządca może coś wie, bo z nim pan Morris czasem rozmawia. Ale ja nie mam pojęcia, gdzie mój były pan obecnie bawi.

Davis posunął służącemu jeszcze jedną sztukę złota, a potem się podniósł.

— Podajcie mi wasz adres! Być może, że będę was jeszcze potrzebował.

Służący wymienił jakąś odległą ulicę na krańcach miast, gdzie zamierzał zamieszkać, poczem wśród nieustających podziękowań pożegnał hojnego policyanta. Davis zaczekał jeszcze kilka minut, a potem również opuścił restaurację. Wrócił do domu Williama Morrisa i zadzwonił. Za chwilę drzwi się otworzyły i na progu stanął starszy człowiek jakiś, prawdopodobnie rządca.

— Czy można się widzieć z panem Morris? — zapytał tajny policyant jaknajuprzejmiej.

— Pan Morris wyjechał! — brzmiała odpowiedź.

— Czy nie mógłbym się dowiedzieć, kiedy wróci?

— Dokładnie sam tego nie wiem, ale sądzę, że najdalej za dwa lub trzy dni.

— Dziękuję panu, więc przyjdę tu jeszcze raz.

— Czy może powiedzieć co panu Morris?

— Dziękuję, — odpowiedział Davis. — Interes, z którym przychodzę, nie jest tak ważny, a zresztą może go tylko załatwić pan Morris osobiście.

ze swoich oficerów jako instruktora kawalerii. Gesarz Wilhelm wysłał też w tym charakterze do Tangeru nadporuczniką Wolffa. Zdaje się, że przyjdzie do tego, iż Hiszpania i Francja, widząc bezsilność wojsk sultańskich wobec Rajsulego, wysadzą na brzeg marokański swoje wojska.

— Ksiądz przed sądem. W piątek, dnia 11 stycznia, stanął przed izbą karną w Pile ks. kapelan Stankowski z Potulie pod Nakłem, oskarżony o przekroczenie § 110 kodeksu karnego, tj. o podburzanie do nieposłuszeństwa przeciwko rozporządzeniom władz, jakiego rzekomo się dopuścił w swej mowie, wygłoszonej na wiecu dla parafii ślesieńskiej w Nakle dnia 7 października r. z.

— W pruskiej Izbie pańców stał w wtorkowem posiedzeniu p. Chłapowski wniosek, aby izba poczyniła kroki i rządu celem zawieszenia na przeciąg sesji postępowania karnego przeciw członkowi Izby p. Józefowi Kościelskiemu o przekroczenie prawa o stowarzyszeniach. Wniosek ten przekazano w głosowaniu komisji regulaminowej.

— Z Górnego Śląska donoszą, że w miejsce ks. Kapity postawiony zostanie na kandydata na posła albo ks. prob. Jankowskiego z Kotorza, albo ks. prob. Sauer z Ligoty.

— Gazety angielskie donoszą, że cesarz Wilhelm ma zamiar przenieść swą stolicę do Poczdamu, gdyby ostatni okręg wyborczy w Berlinie, który wybiera dotąd postępowca, wybrał posłem socjalistę. Berlin podzielony jest na sześć okręgów wyborczych, które z wyjątkiem jednego wybierają na posłów samych socjalistów.

— Persya. Szach perski, Muzaffereddin, umarł dnia 8 bm. po dłuższej chorobie w swym pałacu w Teheranie w 54 roku życia. Zmarły był czwartym synem szacha Nasireddina, który w r. 1896 zabity został przez jakiegoś fanatyka. W ubiegłym roku, ostatnim jego panowaniu, nadał zmarły Muzaffereddin Persyi konstytucję. Rządzą po nim objął syn jego, 35-letni Muhamed Ali Mirza.

## Wiadomości kościelne.

**Wrocław.** Podczas obchodu 25 tej rocznicy biskupstwa ks. kardynała Koppa wręczył arcybiskup koloński, ks. kardynał Fiscner solenizantowi, w imieniu biskupów

— Niejedno jednak jest bardzo dziwne — powiedział Davis do siebie samego, znalazłszy się znowu na ulicy. Szczególnie zastanawia mnie to, że służba nie wie nigdy, gdzie jej pan spędza czas, w którym niema go w domu. To jest wprawdzie podejrzenie ale nie wystarczy jednak, żeby aresztować człowieka, który jest tak lubiany i szanowany, jak młody Morris.

Wtem uczuł, że go ktoś schwycił za ramię. Obejrzał się szybko, przed nim stał służący, z którym przed chwilą dopiero rozmawiał w restauracji.

— Panie, przypomniałem sobie jeszcze coś, co dla pana może mieć pewną wartość.

— A czy też jest prawdziwe? — zapytał Davis, który myślał, że służącemu chodzi tylko o to, żeby z niego wyludzić jeszcze więcej pieniędzy.

— To szczerza prawda, panie. Zresztą zostałem już tak sownie wynagrodzony za moje wskazówki, że dalszej zapłaty wcale nie pragnę.

— Więc co mi powiecie?

— Tylko kilka słów o zachowaniu pana Morrisa, gdy był w domu. Zamykał się zawsze w swoim pokoju i nikogo nie wpuszczał.

— To nic ważnego! — przerwał mu Davis.

— Nie skończyłem jeszcze, panie Davis. Naturalnie pokój ten musiano utrzymywać w porządku i to mianowicie było moim obowiązkiem. Przez ciekawość zaglądałem nieraz we wszystkie kąty, a przedewszystkiem interesowało mnie staroświeckie biurko mego pana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



monarchii pruskiej, srebrny biust św. Bonifacego, apostoła Niemiec, przy którego grobie, we Fuldzie, ks. Kopp był 6 lat biskupem. Wewnątrz znajduje się relikwia tego świętego. Owe arcydzieło sztuki wyszło z pracowni złotnika Beumera w Dyseldorfie. Jubilat ofiarował 6000 m. dla ubogich i to 3000 dał do rozdzielania Towarzystwu św. Wincentego a Paulo, a drugie 3000 m. komisy miejskiej, opiekującej się ubogimi. Prócz tego mniejsze sumy ofiarował na różne dobroczynne cele.

**Rzym.** Ojciec św. rzeka się święto-pietrza z Francji na korzyść katolików francuskich, odzieranych tak bezwstydnie przez obecny rząd żydowsko-masoński.

## Listy „Gazety Olsztyńskiej.”

**Pelplin, d. 10. I. 07.**

**Kochani Bracia Rodacy!**

Łzy stanęły mi w oczach, wyczytawszy w naszej „Gazecie” smutne oświadczenie, czcigodnego ks. prob. Barczewskiego, iż zniewolony jest rzec się kandydatury na posła do parlamentu niemieckiego. Pojmuję boleść owego kapłana Polaka, który z ludem i dla ludu pracować pragnie, lecz w swej pracy skrępowany bywa. Oby nam Warmia więcej takich księży wydać chciała, a wtenczas moglibyśmy powiedzieć, iż posiadamy księży jedynie według serca i że wtenczas nam się żadna krzywda pod względem religijnym i narodowym dziać nie może.

Bracia Rodacy! lecz długo rozpaczać i ręk zakładać nam nie wolno, gdyż stoimy w przededniu wielkiej bitwy, (wyborów) którą stoczyć mamy z innymi stronnictwami, a od nas zależy zwycięstwo.

Odzywam się do Was kochani Bracia Warmiacy, którym na Waszej świętej ziemi się urodził, wychował i wyrósł, abyście z wdzięczności dla ks. prob. Barczewskiego i zarazem z posłuszeństwa dla tak dzielnego kapłana na żadnego innego, jak tylko na tego, którego Wam ów kapłan polecił i nasz polski komitet centralny potwierdził, t. j. p. **Leona Czarlińskiego z Torunia** w dzień 25 stycznia swe kartki oddawali, a przytem spełnili swój święty obowiązek religijny i narodowy.

Pamiętajcie też i o tem, że kto oddaje kartkę wyborczą na innego kandydata, jak na tego, którego nasza święta władza narodowa postawiła, staje się zdrajcą narodowi polskiemu, a my Polacy Warmiacy zdrajcami być nie chcemy i nie będziemy. Niech oddają kartki na ewangelika ewangelicy, na Niemca-centrowca Niemcy, a na Polaka Leona Czarlińskiego Polacy! Tak nam dopomóż Panie Boże w dzień 25 go stycznia, abyśmy wyszli z owej walnej bitwy jako zwycięzcy.

Pozdrawiam wszystkich Czytelników „Gaz. Olszt.” i zarazem życzę wszystkim zdrowia, szczęścia i wytrwałości.

Jan Lobert.

**Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku. Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniechęcić pozwoli.**

### **Biuro Informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego**

proszą o nadsyłanie materiału w sprawach społecznych i politycznych p. adresem  
Dr. Tadeusz Jaworski Poznań (Posen).  
Telefon 1640.

## Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 14-go stycznia 1907.

**Prosimy gorliwych Rodaków,** którzyby się chcieli zająć **rozdawaniem odezwy i kartek wyborczych** naszego polskiego kandydata, aby nam podali **swe adresy.** Komitet wyborczy

chętnie też **zapłaci** gorliwym agitatorom za **zmułę i podróże.** Również prosimy o zgłoszenie się takich Rodaków niezależnych, którzyby dnia 25 stycznia **stali przed lokalem wyborczym z kartkami** na p. Leona Czarlińskiego z Torunia. Prosimy o jak najspieszniejsze zgłoszenia, bo czas do agitacji krótki!

— **»Zyczliwość«** centrował Centrowcy chwalać się jak wiadomo, że ze względu na Polaków stawiają w okręgu olsztyńsko-reszelskim takiego kandydata na posła do parlamentu, który także po polsku mówić umie. My już w zeszłym numerze wyjaśnili czytelnikom, że w ową **»zyczliwość«** centrową dla Polaków nie wierzyliśmy i nigdy wierzyć nie będziemy, bo znamy się zbyt dobrze na farbowanych lisach. Najlepszy przykład owej **»zyczliwości«** dali centrowcy jednak ludowi polskiemu na zebraniu centrowem, jakie się w niedzielę po południu na sali **»Kopernika«** odbyło. Sala była zapelniona, a między wiecownikami zauważyliśmy bardzo wiele polskich Warmiaków. Ks. Hirschberg rozwodził się w długich wyrazach o tem wszystkim, co to centrum z miłości dla niemieckiej ojczyzny wszystko czyniło, ile to milionów dla rządu uchwalalo i jak za to od rządu **»boksac«** dostało. Opisywał zgrozy, jakie się w Afryce działy, lecz nie powiedział, że centrum o tych zgrozach od kilku lat wiedziało i przez ten cały czas spokojnie na wszystko patrzyło. Najciekawszy był jednak koniec zebrania. Oto wstaje przewodniczący ks. prob. Jabłoński z Purdy i zapytuje zebranych, czy są tacy, którzy **»życzą«** sobie, aby ks. Hirschberg do nich po polsku przemówił. Na sali odzywa się kilka głosów wołających: **»prosimy po polsku!«** — wskutek których na sali powstało wielkie poruszenie. Odbywa się krótka narada zarządu i ks. Jabłoński oświadcza, że ci, którzy chcą po polsku słuchać, niech w sali pozostaną — reszta zaś ma salę opuścić. Sala wnet się opróżniła, a opuszczali ją nietylko Niemcy, ale i bardzo liczni polscy słuchacze. Na sali pozostało około 50 Polaków, czekających owego polskiego przemówienia. Lecz co się dzieje? Zwolna poczynają światło na scenie, gdzie zarząd siedział gasić, zarząd się rozszedł, a ks. Hirschberg usiadł sobie na sali i począł jakoby sasiad z sasiadem w karczmie przy **»biertischu«** opowiadać przyciszonym głosem ciekawym Polakom. O czem? trudno odgadnąć, gdyż mimo dobrego słuchu nie dosłyszeliśmy, ani z ust ks. Hirschberga odczytać nie mogliśmy. To też oburzenie słuchaczy było wielkie i słuszne. Pan Berger zwrócił ks. Hirschbergowi uwagę na to, że u nas mają Polacy centrowca wspierać, podczas gdy w Toruniu np. centrowcy nie głosują na polskiego księdza, lecz na liberała Ortla. Redaktor p. Pieniężny przemówił krótko do zgromadzonych Polaków oświadczywszy, iż uważa taką gadaninę ze strony ks. Hirschberga za poniżenie i wgardę dla ludu polskiego. Dla Niemców prawi ks. Hirschberg godzinami ze sceny na głos, a dla Polaków, dla tego potulnego ludu to zaledwie raczy pogawędzić od **»biertischu«**. I tem chce sobie ks. Hirschberg zjednać polskich wyborców? Liczne brawa i oklaski ze strony wiecowników zatwierdziły jego wywody. A co robi ks. Hirschberg? Oto oświadcza, że zebranie to nie jest dla Polaków, tylko dla centrowców i wychodzi z sali — zostawiając polskich słuchaczy w oburzeniu samych. Tak się skończyła owa **»polska przemowa«** i tak oto przedstawia się poseł, który mówi także po polsku — ze względu na Polaków! Sądzymy, że nie potrzeba Wam więcej sprawy objaśniać, gdyż jest ona zbyt zrozumiała. Dajcie centrowcom w dniu 25 stycznia odpowiedź za to uposledzenie, pokażcie im, że umiecie szanować uczucie narodowe Wasze, oddajcie głosy Wasze nie na centrowca, ani rządowca, lecz tylko na polskiego kandydata, którym jest p. Leon Czarliński z Torunia.

— **Aktuariusz sądowy Rastemborski** przeniesiony z Olsztyna do sądu okręgowego w Olsztynku.

— **Z izby karnej.** Rendant kasy szkolnej z Mielna B. skazany został za kilkakro-

tnie sprzeniewierzenia na 6 miesięcy więzienia. — Pewien tutejszy słusarz skazany został przez sąd ławniczy za oszustwo na 60 m. kary. Założoną przeciw temu wyrokowi apelacją izba karna odrzuciła.

— **Rozszerzanie druków wyborczych.** Wedle § 43 ustawy procederowej (Gewerbeordnung) nie potrzeba pozwolenia policji na rozdzielanie odezwy i kartek wyborczych od urzędowego ogłoszenia terminu wyborów aż do końca wyborów. — Ponieważ termin wyborów już ogłoszono (25 stycznia), przeto wolno każdemu bez pozwolenia policji rozdzielać gazety z artykułami o wyborach, odezwy i kartki wyborcze, nie tylko w zamkniętych lokalach, ale i na miejscach publicznych, a więc na ulicy itd., z wyjątkiem godzin nabożeństwa w niedziele i święta. Ważne to zwłaszcza dla mężów zaufania. Gdyby komu zandarm lub inny urzędnik robił w tem trudności, trzeba się zaraz powołać na § 43 prawa procederowego.

— **Falszywe 20 markówki** ukazały się zaowu. Zrobione są z miedzi a pokryte złotem Rok wybrany 1889. Poznać można je potem, że orzeł stoi odwrotnie do popiersia cesarskiego.

— **Na agitacyą wyborczą** złożyli u nas w dalszym ciągu pp.: N. N. z Naterk 20 fen., Nerowski z Kaplita 1 m., Antoni Neumann z Rusi 50 fen., N. N. z Kranca 25 fen., N. N. z Sząbruka 25 fen., Briks z Mokin 25 fen., Bolesław Belakowicz z Zawadów 10 m., Kijewski z Sząbarga 30 fen., Klein z Olsztyna 30 fen., Jabłoński z Gryżlin 20 fen., Andrzejkiewicz z Buchwałdu 20 fen., Jeleniowski z Lynowa 20 fen., Józef Sendrowski z Olsztyna 50 fen. Razem dotąd 160,70 m. O dalsze składki prosimy.

### **Z Warmii i Prus Wschodnich.**

\* **Szczytno.** Przed niedawnym czasem spaliły się w Popowej Woli wszelkie budynki posiadziela Syskowskiego z wybudowania. Przypuszczano, że ogień został podłożony. Teraz znowu wybuchł ogień w budynku mieszkalnym tegoż gospodarza. Podejrzenie o podpalenie padło na 16-letniego parobka S., który od kilku dni znikł bez śladu.

### **Prus Zachodnich i Pomorza.**

\* **Brodnica.** W Niekiebrodnie zgorzał młyn, należący do p. Laukeita. Dzierżawcę młyna Okonka i palacz Wiśniewski, który był pijany, przyznał się już podobno do winy.

\* **Chojnice.** Izba karna skazała chłopaków szkolnych Augusta Regińskiego i Wilhelma Lepaka każdego na pół roku więzienia za popełnienie rozmaitych kradzieży. Wielkiej pociechy z tych chłopaków nie będzie, bo obydwaj przebywali już przez dłuższy czas w zakładzie przymusowym w Czaplinku. Kto wie, czyby nie byli innymi, gdyby im się udzielało religję w ojczywym języku.

\* **Ostrowo.** Młody zbrodniarz, syn robotnika Zameckiego Mercin, leżący lut 15, napadł na drodze przed paru dniami w biały dzień gospodynią Ciechowicz z Kaleszowic. Rzucił ją kamieniem, a dalej rzucił się na swą ofiarę z taką dzikością, iż hiedna kobieta zemdlala, a rabuś ją obrabował; za to dostał się na 6 lat do więzienia. Przyznał się jeszcze, że chciał gospodynią C. w celu rabunku zamordować, ale do tej zbrodni został namówiony. Co z tego ziółka będzie?

### **Od redakcyi.**

— **W liście przew. ks. Barczewskiego,** zamieszczonym w numerze czwartkowym, zaszła omyłka drukarska. Nie ma się tam nazywać od najniższego, tylko od najmłodszego kapelana itd.

— **Do Jedzparka.** Nie umieścimy, gdyż są to osobiste i domowe sprawy, dla których gazety używać nie można. Niech pani użyje **»radikalniejszego«** środka — może pomoże.

— **»Rąbał«.** Będzie w przyszłym numerze.



## Wielka różnica.

»Kawa z jęczmienia« nie jest »kawa słodowa« a kawa słodowa jeszcze długo nie »Kathreiner« kawa słodowa. Bo prawdziwy »Kathreiner« jest wedle orzeczenia uczonych nie tylko co do swej składności pod każdym względem doskonałą »kawa słodową«, lecz posiada ze wszystkich fabrykatów tylko jedynie zupełnie podobny do kawy smak. Żąda się w składach dla tego wyraźnie prawdziwą »Kathreiner« kawę słodową i zważa ostro na to, że się takową dostanie a nie żadną inną. **Właśnie w najnowszym czasie jest podwójna ostrożność pożądana.** Nie mylące zewnętrzne oznaki prawdziwej »Kathreiner« są: Zamknięta paczka w znanym opakowaniu, rycina, nazwisko i podpis księdza Kneippa jako znak ochronny i firma: Fabryki Kathreiner kawy słodowej.

## Książki do nabożeństwa

poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.  
polecam wszelkie gatunki

Towarzystwo św. Stanisława, Biskupa krakowskiego  
w Szalce

zasyła swemu Szanownemu Członkowi

Wawrzynowi Drabińskiemu

z jego towarzysze życia Annie Titz w dniu 15 stycznia jako uroczystość ich srebrnego wesela najserdeczniejsze życzenia! Zyczymy, niechaj w obfitości, sto lat życia im upłynie. — Zyczymy Wam także tego wszystkiego, co jest życzeniem serca Waszego — Aby się nasze spełniły życzenia, abyście osiągli koronę zbawienia. — W końcu po trzykroć wykrzyknijmy: »Nasi jubilanci niech żyją — aż się echo od Olsztyna do Szalce odbije. Tego Wam życzą wszyscy Członkowie Towarzystwa św. Stanisława w Szalce.

## Cygar i papierosów

dobre odleżałych od najtańszych do najlepszych gatunków. Najtańsze źródło zakupu dla odsprzedających.

W. Linnenkohl u. Comp.

właśc.: Mieczysław Gonczarzewski,  
OLSZTYN, ul. Gutzacka 16.

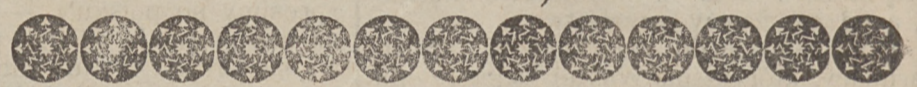


Tanie Fonografy  
gramofony, dalej inne instrum.  
menty muzyczne w wiel.  
kim wyborze poleca  
A. Kundt, Olsztyn.



Maszyny do szycia najlepszej fabrykacji — po 48 mpr. lecz tylko za gotówkę poleca

L. HIRSCHFELD, OLSZTYN



Sanie i wozy  
odnawia i lakieruje w najkrótszym czasie elegancko i po  
aniach cenach warsztat lakier-  
niczy i fabryka powozów

J. Schimanski.

Olsztyn, ul. Dolno-Kościelna 6.  
obok kościoła św. Jakóba.

Tamże są na sprzedaż 2 pół-  
ruskie sanie.

Polecam na wesela

dobre piwo bawarskie  
osemka już od m. 2,75

Piwo brunatne

ćwiartka 3,00 m., osemka 1,50 m.

Przy odbiorze 4 beczek zasy-  
lam zamówienia własną furman-  
ką w dom.

O Thieme,

browar w Wartemborku

Starą oblekę

we wielkim wyborze poleca

Th. Zbiek, Olsztyn

ul. Lipszacka 23, przy małym  
dworcu. w domu p. G. Reitzuga

## Kalendarze

na rok 1907.

Skarb Domowy 1,00 m.

Maryński . . . 60 fen.

Regensburger . . .

Marienkalendar 50 fen.

Katolik . . . 50 fen.

Święta Rodzina 50 fen.

Kalendarz katolicki 25 f.

jako i różne inne droższe i tań-  
sze kalendarze

— poleca —

drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“

## Ucznia

w naukę szewstwa przyjmie  
raz lub później

J. Schurman n, Oberquerstr.

4—5, naprzeciw ewangelickiego

kościola.

## Kandydatem polskim na posła do parlamentu

na okręg olsztyńsko-reszelski jest

# pan Leon Czarliński

## z Torunia

poseł na sejm pruski. — Rodacy! Oddajcie dnia 25 stycznia swe głosy tylko na naszego kandydata.